

Kartka z puszcząńskiej kroniki: jak niegdyś żniwa w sercu puszczy przebiegały. I przebiegają - zaproszenie na warsztaty

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu żniwa przypominały niezwykłą kombinację obrzędowo - religijną, doprawioną szczyptą melodii oraz tytaniczną dawką ciężkiej pracy. Dla mieszkańców regionu Puszczy Białowieskiej - żyjących w pełnej harmonii z naturą, przełom lipca i sierpnia był czasem intensywnej pracy w trakcie żniw, oprawionej magicznymi obrzędami mającymi zapewnić dostatek i ochronę. Dziś, gdy pracę człowieka zastąpiły maszyny, a krajobraz polskiej wsi ulega nowoczesności, próżno szukać śladów dawnych obrzędów poza pamięcią najstarszych mieszkańców wsi. Chyba, że trafimy do wsi Toporki w gminie Kleszczele, gdzie dawne obrzędy żniwne są nadal kultywowane.

Przejeżdżając dziś przez wieś Toporki, jak za dawnych czasów spotkamy wesołą grupę żeńców (tak określano dawniej żniwiarzy) - to sąsiedzi, bo niegdyś powszechne było występowanie pomocy sąsiedzkiej, zaś sami żeńcy (tak określano żniwiarzy) pełnili określone funkcje, ustawiając się w określonym porządku na polu. Podczas gdy jedni ucinali kłosa, drudzy wiązali snopy i układali kopice. Ciężką pracę umilano śpiewem - proste melodie wyrażające trud i zmęczenie bądź dla odmiany żartobliwie aluzje o pierwszych miłostkach, miały przynieść chwilową ulgę - a każda wieś miała własny zestaw melodii i tekstów. Chwila odpoczynku następowała w *połudzień* - gdy słoneczny zegar wybijał dwunastą, żeńcy schodzili z pola na obiad. Wspólnie celebrowany posiłek oraz praca zbliżały. W ogóle, dawniej żniwa miały zupełnie inny wymiar niż współcześnie. To, co dziś wykonują maszyny, niegdyś robił człowiek. Zamiast kombajnów używano sierpów (potem kosy), zamiast młockarni - cepów. Mimo, że praca była ciężkim wysiłkiem fizycznym (starsi mieszkańcy regionu opowiadają, że po całym dniu w polu bolał każdy mięsień), żniwa - wykonywane wspólnie, zacieśniały więzi małych, wiejskich społeczności. Ale gdy kosę i sierp zastąpiły maszyny, nie było ani czasu ani komu celebrować żniwnych obrzędów. A tych była niegdyś cała gama! O nich chcą opowiedzieć więc współcześni żeńcy z Toporek, którzy zapraszają i mieszkańców i turystów na wspólne żniwa już 22 lipca. Poznamy wówczas skomplikowaną układankę obrzędów, towarzyszących całemu procesowi żniw: od zażynku przez dożynki aż po zwózkę zboża. Uchylimy rąbka tajemnicy o niektórych z nich, także usiądź wygodnie Czytelniku i daj się porwać w niezwykłą podróż do puszcząńskiej krainy, w której rytm życia regulowały prawa natury oraz tradycja z bogatym wachlarzem obrzędów i zwyczajów.

Moc obrzędów

I tak, zażynek otwierał właściwe rozpoczęcie żniw. Obrzęd odbywał się zwyczajowo w sobotę lub środę - uważanych jako szczęśliwe. Broń Boże rozpoczynać pracę w poniedziałek! Rozpoczynanie tego dnia wróżyło ciężkie żniwa (bo sam poniedziałek był postrzegany jako „ciężki”). Pieczołowicie przestrzegano magicznych rytuałów oraz symboli mających dopomóc bogatym plonom oraz odciążyć w pracy samych żeńców. I żniwiarze i żniwiarki mieli przy sobie kawałek chleba, mający zapewnić urodzaj, zaś tuż po wyjściu z chat przeciągali się i prężyli, *co by plecy nie bolały w trakcie pracy*. Żniwa rozpoczynała postacianka - najręczniejsza robotnica. Wierzono, że rozpoczęcie żniw przez „bystrą” osobę gwarantowało lekkie zbiory bez bólu pleców i oporu zboża. Garście zażynkowe wiązano w pierwszy snop i później poddawano dalszej „magicznej obróbce” przez tradycję bożonarodzeniową. W okresie Bożego Narodzenia pierwszy snopek stał w świętym kącie (pod ikoną), gdzie nabierał „mocy” - wiosną jego ziarna wykorzystywano w trakcie siewu zbóż.

W ogóle rozpoczynające się żniwa w dawnej wsi podlaskiej były pełne magicznych symboli i wierzeń. Z całą surowością przestrzegano magicznych praktyk, które miały chronić oraz uchylać rąbka tajemnicy losu samych żeńców - bowiem i w garści zboża wyczytać można było swoją przyszłość. Pamiętają o nich także współcześni żeńcy z Toporek. Jeśli któryś z nich w trakcie pracy znajdzie podwójny kłos może liczyć na łut szczęścia w niedalekiej przyszłości.

Kiedy żniwa dobiegały końca w miejscu, gdzie kończono żniwa stawiano blisko drogi *Perepylicę* (spotkacie się także z nazwą przepiórka). Perepylica była budowana z kępy nie zżętego zboża, liczyła 20 - 30 kłosów, bogato

wystrojonych. Wokół perepelicy układano kamienny krąg, z kolei w jej środku umieszczano płaski kamień, pełniący rolę stołu, na którym rozkładano lnianą chusteczkę zwaną najczęściej „obruskiem”. Na obrusku po kolei ładował kawałek chleba, sól i cukierki dla dzieci. Perepylicowy chleb miał niezwykle właściwości – wierzone, że leczył ból zęba, małe dzieci ustrzegał przed wadą wymowy, zaś ciężarnym zapewniał łatwy poród. W zasadzie ile wsi na Poldasiu tyle wierzeń związanych z perepylicą.

Żniwa hucznie kończyły dożynki. Obchody rozpoczynały się wiciem wieńca uosabiającego wszystkie zebrane plony. Wiązanka dożynkowa przybierała formę bukietu, do jego przygotowania wykorzystywano kłosa wycięte z perepylicy oraz kłosa żyta, pszenicy, warzywa oraz kwiaty. Bukiet dożynkowy niósł wesoły pochód żniwiarzy, potem rozpoczynano zabawę ze śpiewem i tańcami. Z wiązką dożynkową wiązało się dużo zwyczajów i wierzeń. Poświęcona w dniu Matki Boskiej Zielnej w kościele katolickim (15.08) lub na *Splienje* (28.08) w cerkwi, nabierała niezwykłych mocy chroniących gospodarstwo przed mściwym wzrokiem piorunów. Powszechnym zwyczajem było dodawanie wykruszonych ziaren z wieńca do zbóż ozimych wysiewanych 8 września w dniu Matki Boskiej Siewnej.

Ale dożynki, choć symbolicznie kończyły czas żniw, nie oznaczały końca pracy – ostatnim etapem była dopiero zwózka zboża. Wiązało się z nią wiele ciekawych zwyczajów mających ochronić cenny plon przed zagrożeniem – głównie ze strony myszy. Wierzone, że pozostawianie kilku snopków na polu lub zrzućcie ich bezpośrednio z fury będzie trzymać gryzonie daleko od zboża. Identyczne znaczenie miały obrzędy włożenia pod pierwszy snopek wielkanocnej paschy, wianków poświęconych na Boże Ciało oraz kropienia spichlerza święconą wodą. Dopiero po zwózce zboża (i dopełnieniu wszelakich obrzędów) gospodarz mógł z ulgą ogłosić: żniwa skończone!

Dziś większość żniwnych obrzędów odeszła w niepamięć – w miarę wzrostu postępu tradycja zostawała wypychana z ringu czasu. Dziś przemierzając region rowerowymi trasami próżno szukać grup żeńców. Tam gdzie niegdyś w pocie czoła pracowali żniwiarze, dziś jeżdżą potężne kombajny, sprowadzając rolę człowieka do nadzoru maszyny. Ale wiatr tradycji ciągle hula po regionie – **jeśli chcesz naocznie przekonać się dawniej przebiegały żniwa w podlaskiej wsi, już 22 lipca o godz. 13.00 zapraszamy do wsi Toporki (gmina Kleszczele)**, leżącej na [etnograficznym szlaku gminy Kleszczele](#). Będzie klepanie kosy, budowa perepylicy a przede wszystkim – dużo opowieści o bogatej tradycji znanej od pokoleń.

Katarzyna Miszczuk



Sołtys i Rada Sołecka wsi Toporki
Miejski Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji
w Kleszczelach
zapraszają na

PEREPELICĘ

W programie:
występy zespołów, obrzędy związane ze
stawianiem Perepelicy

22 LIPIEC 2018 GODZ. 13 TOPORKI